www.bibliotekaswidnik.pl

GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK" SA
Nr 43 (1117) 10 grudnia 1992 r. Cena 500 zł

Porozumienie

Od wielu lat wielkie światowe firmy lotnicze stosują zasadę tworzenia powiązań dla łatwiejszego prowadzenia działań rynkowych, jak i rozłożenia ryzyka nowych programów.

Sytuacja ostatnich lat w Polsce jest przykładem działań odwrotnych. Postępująca atomizacja i upadek ekonomiczny powodują stopniowe, ale ciągłe niszczenie materialne i moralne posiadanej bazy oraz antagonizację środowiska.

Biorąc pod uwagę strategiczne znaczenie tego przemysłu dla RP, w celu rozważenia obecnej sytuacji, jak i metod wyjścia z kryzysu, w WSK „PZL-Świdnik" S.A. spotkała się grupa dyrektorów Przemysłu Lotniczego oraz Posłów RP.

Po rozważeniu wzajemnych powiązań i w celu optymalizacji dalszych działań, niżej podpisani stwierdzają co następuje:

1. Należy skoordynować działania mające na celu przywrócenie znaczenia Polskiego Przemysłu Lotniczego.

2. W tym celu powołano Radę Dyrektorów w składzie: Roman Czerwiński, Mieczysław Majewski, Stanisław Żmuda, Tadeusz Cebulak, Aleksander Hager.

Rada jest oparta o wzajemne zaufanie partnerów, deklarujących jednak przestrzeganie wzajemnych ustaleń.

Rada będzie spotykać się na comiesięcznych spotkaniach. Każdy z członków Rady będzie uczestniczył w niej osobiście. Główne zadania Rady to:

— koordynacja działań w Przemyśle Lotniczym,
— inicjowanie nowych form działania,
— tworzenie nowych programów produkcyjnych,
— wypracowywanie opinii o kierunkach rozwoju branży lotniczej.

3. Rada zamierza zwrócić się o współpracę do państwowych ośrodków decyzyjnych.

4. Docelowym zadaniem jest przekształcenie przedsiębiorstw przemysłu lotniczego w formalny związek, dostosowany do potrzeb i możliwości układających się stron.

Sporządzono w Świdniku dnia 1 grudnia 1992 roku.

Porozumienie podpisali: R. Czerwiński — Instytut Lotnictwa — W-wa, M. Majewski WSK „PZL-Świdnik", St. Żmuda — PZL Mielec, T. Cebulak — PZL Rzeszów, A. Hager PZL Hydral, posłowie: Z. Mogiła-Lisowski, A. Matuszczak.

ZABRONIĆ:

...strzelania czy sprzedaży?

Od wielu dni trudno się oprzeć wrażeniu, że Świdnik jest jedną, wielką strzelnicą. Wśród męskiej części nastoletnich mieszkańców miasta zapanowała moda na detonowanie petard oraz najprzeróżniejszych strzelających gadżetów.

Sprzyja temu bliskość świąt, Sylwestra i od kilku dni ułatwiony dostęp do tych zabawek. Można skorzystać z oferty Rosjan lub zaopatrzyć się w dwóch punktach na terenie miasta. Jednym z nich jest sklep „Kubuś", drugim mieszkanie akwizytora hurtowni.

Jak się okazało nowa moda nie jest zbyt przychylnie przyjmowana przez dorosłych świdniczan. Jako pierwsi zaprotestowali mieszkańcy bloków sąsiadujących z „Kubusiem", skarżąc się na hałasy detonowanych zaraz po wyjściu ze sklepu zabawek oraz na zagrożenie jakie może stanowić składowanie w sklepie strzelającego towaru. Petycja, podpisana przez 50 osób, trafiła do burmistrza. Przeprowadzone oględziny wykazały, że właściciel sklepu spełnia wszelkie wymagane warunki. Posiada koncesję wydaną przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, akceptację straży pożarnej i policji. Mimo to, sprawa szybko nabrała cech konfliktu sąsiedzi — sprzedawca. Ostatecznie, po kolejnych rozmowach w Urzędzie Miejskim, zobowiązano właściciela „Kubusia" do ograniczenia asortymentu „wybuchowego" towaru i sprzedawaniu pozostałych gadżetów stosownie do wie-

(Dokończenie na str. 2)

O co chodzi?

Stare chińskie przekleństwo „obyś żył w ciekawych czasach" doskonale odnosi się do kogoś, kto dzisiaj znajdzie się „na styku" zakładu i miasta. Jakże łatwo tu o wystąpienie jakiegoś „iskrzenia..." Nie. Od razu muszę rozczarować wielu z potencjalnych czytelników. Ten artykuł wcale nie będzie adresowany do łowców tanich sensacji. Naszym zamiarem w żadnym wypadku nie jest podgrzewanie atmosfery. Wprost przeciwnie. Chodzi nam o spokojne, obiektywne i rzeczowe przedstawienie problemów związanych z dochodzeniem do normalności.

Byłoby ono znacznie łatwiejsze, gdyby obecne ustrojowe przemiany nie musiały dokonywać się w warunkach kryzysu strukturalnego i recesji. Ale cóż... Nikt nie wybiera sobie czasów, w których żyje. Również i my. A decyzji w kilku newralgicznych dla Świdnika sprawach nie da się już dłużej odwlekać. Trzeba je podjąć, jak najszybciej. I trzeba to zrobić w taki sposób, żeby w jak najmniejszym stopniu ucierpiał (a może nawet — myśląc perspektywicznie — w jak największym stopniu zyskał) interes nas wszystkich.

Chodzi o problemy związane z restrukturyzacją zakładu, o dług zakładu wobec miasta, o przekazanie przez przedsiębiorstwo części jego majątku (i dotychczasowych funkcji) miastu, o przedszkola, straż pożarną, „Świd-Trans", „Głos Świdnika", „Iskrę", kino „Lot", spółkę „Giga", stadion, basen, halę sportową, a wreszcie całą „Avię".

Jeszcze nie tak dawno było to takie proste. Wielkie przedsiębiorstwo, zakład o strategicznym znaczeniu dla całego państwa wykonywało plan. I nieważne było przy tym, czy produkuje śmigłowce, czy mo-

(Dokończenie na str. 2)

Ministerstwo zwleka bezrobotni czekają

Spore zainteresowanie towarzyszy kolejnej już wizycie Johna A. Cerrito w Świdniku. Duże nadzieje wiążą z nią osoby czekające na zatrudnienie w spółce „Kasia Jewerly" stworzonej przez amerykańskiego producenta biżuterii. Niestety moment rozpatrywania kilkuset podań ciągle się przesuwa.

Jak nas poinformował J. A. Cerrito, trudno w tej chwili dokładnie określić termin, w którym będzie mógł zaoferować świdniczanom obiecane miejsca pracy. Wiąże się to z ciągłym opóźnianiem rozpoczęcia remontu zakupionego budynku, gdyż Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwleka z przysłaniem do Świdnika zezwolenia (koniecznego dla obcokrajowców) na zakup działki, na której będzie działała spółka. Po licznych monitach obiecano, że stosowne dokumenty dotrą do Urzędu Miasta w piątek, 5 grudnia.

Mimo tych trudności trwają już rozmowy z architektami i jeszcze podczas tego pobytu w Polsce, J. A. Cerrito wybierze koncepcję adaptacji budynku spółki.

d

Piątka dla chorych dzieci

Ostatnio bardzo często spotykamy się z apelami o pomoc w sfinansowaniu leczenia, zakupu lekarstw lub sprzętu medycznego. Jedną z takich akcji firmuje JERZY OWSIAK — znany dziennikarz i prezenter telewizyjny. Zbierane przez niego pieniądze wspomagają dzieci z wadami serca

Na jego apel odpowiedzieli uczniowie Szkoły Podstawowej nr 5, którzy zebrali 5 mln zł. Zbiórkę pieniędzy przeprowadziło 6 fanów Jerzego Owsiaka — PIOTR KOŁTUN kl. VIII c, JAKUB OWSINA kl. VIII c, PAWEŁ MARZENOWSKI kl. VIII a, i PIOTR MIKSZEWSKI, PIOTR CELIŃSKI, STANISŁAW CHWETKOWSKI z VIII d.

Najhojniejsi ofiarodawcy — klasa VIII g i p. URSZULA SOSNÓWKA — otrzymają koszulki ze stosownymi napisami: „Wielką Orkiestra Świątecznej Pomocy Jurka Owsiaka Sie Ma. Zbiórka kasy na fundusz pomocy dzieciom z wadami serca. Róbta co chceta, pomóżcie dzieciakom".

Organizatorzy zbiórki w SP nr 5 proponują przeprowadzenie podobnej akcji w pozostałych szkołach na terenie miasta. Oferują też swoją pomoc.

dan

Poświęcenie nowego kościoła

W niedzielę 20 grudnia o godz. 12 odbędzie się poświęcenie kościoła pod wezwaniem Chrystusa Odkupiciela oraz domu parafialnego. Poświęcenia dokona ks. arcbp. BOLESŁAW PYLAK. Uroczystość poprzedzona zostanie programem tygodniowych Misji Świętych dla członków wspólnoty parafialnej w dniach 12-19 grudnia.

Szczególnym akcentem tego tygodnia będzie uroczyste podniesienie Krzyża Świętego w piątek 18 grudnia o godz. 18.00.

Akcja protestacyjna

Komisja Krajowa NSZZ „S" jest w trakcie sporu zbiorowego z rządem. Spór dotyczy rekompensowania wzrostu kosztów utrzymania. Polityka finansowa rządu polegająca na cyklicznym wzroście cen nośników energii, a co za tym idzie wzroście cen żywności i innych dóbr konsumpcyjnych, przy jednoczesnym braku podwyżek płac powoduje spadek płacy realnej, a przez to ubożenie społeczeństwa. Przebieg dotychczasowych rozmów świadczy o lekceważeniu sporu przez Rząd RP., czego dowodem jest proponowanie zbyt niskiego współczynnika wzrostu wynagrodzenia. Jeżeli nie dojdzie do rozmów z rządem, albo rozmowy nie rozwiąże sporu, Związek podejmie ogólnopolską akcję strajkową.

18.11.92 Komisja Krajowa przyjęła w tej kwestii dwie Uchwały Nr 272/92 i 273/92 kierując je do Zarządów Regionów z zaleceniem przygotowania organizacyjnego na wypadek akcji strajkowej.

Mamy nadzieję, że Rząd RP w sposób odpowiedzialny podejdzie do rozwiązania sporu, gdyż na dalsze zubożenie społeczeństwa Związek nie może się godzić. Ogłoszenie ogólnopolskiej akcji strajkowej jest ostatecznością, ale być może Komisja Krajowa będzie zmuszona z tej broni skorzystać.

K.P.

Z OSTATNIEJ CHWILI

O ile w międzyczasie nie dojdzie do kompromisu pomiędzy KK „S" a rządem, 14 grudnia odbędzie się akcja protestacyjna. W Świdniku jej scenariusz jest następujący: w godz. 12 — 14 przerwanie pracy w WSK, oraz manifestacja emerytów i rencistów polegająca na przemarszu od siedziby Urzędu Miejskiego do bramy głównej WSK.

Spółdzielnia plombuje zgodnie z przepisami

Mieszkańcy bloków przy ul. Gomułki 15, 17 i 19 interweniowali u nas w sprawie nieprawidłowo ich zdaniem prowadzonej budowy tak zwanej plomby powstającej w bezpośrednim sąsiedztwie tych budynków. Protesty dotyczyły zbyt bliskiej odległości nowo powstającego bloku od pozostałych, a także niebezpieczeństwa związanego z pracą dźwigu, którego ramię sięga jakoby nad zamieszkane bloki. Oto, co powiedział nam w tej sprawie prezes Zarządu S. M. p. Andrzej Ćwiek:

W sprawie „plomby" przy ul. Gomułki były już protesty kierowane do Wojewody. Moim zdaniem najważniejsze jest, że ludzie chcą i muszą gdzieś mieszkać. Mamy 4 tysiące członków spółdzielni, którzy czekają na mieszkania. Blok jest budowany z zachowaniem wszelkich przepisowych odległości, za zgodą odpowiednich urzędów. Nie ma wobec tego mowy o samowolnej zmianie planów. Niestety, jeśli ktoś decyduje się na mieszkanie w mieście, to musi zrezygnować z widoku zielonych pól za oknem, choć osiedle Sławińskiego Wschód jest w tym fragmencie i tak przestrzenne. Jeśli chodzi o dźwig — żaden inspektor nie zgodziłby się na jego pracę, gdyby ramię sięgało nad bloki. Ponieważ sięgało ono nad pobliską wymiennikownię ciepłej wody, w której zainstalowana jest szwalnia musieliśmy znaleźć dla zatrudnionych tam ludzi lokal zastępczy.

(jmr)

DROŻEJĄ PRZEDSZKOLA

Należy się spodziewać, że zamieszczona w poprzednim numerze naszego pisma informacja o podniesieniu opłat za przedszkola i żłobek, spowoduje lawinę telefonów, interwencji, zlorzeczeń.., Decyzja radnych, wynikająca z ich niewdzięcznej roli przy ustalaniu budżetu miasta na przyszły rok, jest na pewno trudna. Miasto ma do wypełnienia wiele najprzeróżniejszych obowiązków wobec swoich mieszkańców. Jedną z rozlicznych powinności jest zapewnienie opieki przedszkolnej dla dzieci. Ale tylko jedną z wielu. A tymczasem wysokość dotacji do utrzymania przedszkoli (i żłobka) staje się trudna do uniesienia przez cały roczny budżet miasta. Jest to jedna z najpoważniejszych pozycji po stronie wydatków. Na taką wysokość świadczeń naszego miasta po prostu nie stać.

Z powodu inflacji stale rosną koszty utrzymania placówek, a opłaty ponoszone przez rodziców są od pewnego czasu nie zmieniane. W tej sytuacji coraz większa część tych kosztów niepostrzeżenie obarcza budżet miasta. W 1991 roku została przyjęta zasada, że rodzice pokrywają 3/8 odpłatności — obecnie te rodzicielskie opłaty nie stanowią nawet 20% całości. Podjęta regulacja, to nie zwiększenie udziału rodziców, a tylko przywrócenie stanu poprzedniego.

Ale w dzisiejszej sytuacji naszych rodzinnych budżetów podniesienie opłaty do ponad czterystu tysięcy złotych miesięcznie za dziecko, to dla wielu z nas olbrzymi szok. Radni zdają sobie z tego sprawę i dlatego od razu — równocześnie z decyzją o podniesieniu opłat — podjęli decyzję o zmianie zasad refinansowania tych opłat przez ośrodek opieki społecznej.

Bardzo odpowiedzialne zadanie czeka teraz Komisję Spraw Społecznych. Chodzi o znalezienie najlepszego sposobu odciążenia rodzin najuboższych od negatywnych skutków tej decyzji. I o takie ustalenie progu tego ubóstwa, żeby podniesienie opłaty za przedszkola nie stało się dla nich kroplą przelewającą kielich goryczy. Bo naprawdę nikomu nie zależy na tym, żeby konieczność wnoszenia większych opłat za przedszkole spowodowało

(Dokończenie na str. 2)

Co wiesz o AIDS?

Pod tym hasłem, w połowie listopada, odbyła się rejonowa olimpiada wśród uczniów świdnickich szkół. Poprzedziły ją eliminacje w poszczególnych podstawówkach, które wyłoniły 15 uczestników finału. W ostatecznych zmaganiach najlepszymi okazali się — MAGDALENA CUKIERMAN (SP nr 5), JUSTYNA STEFAŃCZYK (SP nr 2) i JAKUB SZYMAŃSKI (SP nr 5). KATARZYNA OLECHNOWICZ Poradnia Medycyny Szkolnej: uczestnicy olimpiady byli doskonale przygotowani. O wejściu do finału decydowała różnica jednego punktu. Duża w tym zasługa samych uczniów i pielęgniarek szkolnych — RENATY WARYSZAK i ZOFII OBSZYŃSKIEJ (SP nr 5), IRENY ŚWIDERCZUK (SP nr 4), KRYSTYNY JASIŃSKIEJ i JADWIGI JAREMEK (SP nr 3), KRYSTYNY JAKUBOWSKIEJ (SP nr 2), BARBARY PODSIADLIK i LUCYNY SKIC ze (SP nr 1).

Nagrody, wartości 5 mln zł, ufundowała Wojewódzka Stacja Sanitarno - Epidemiologiczna w Lublinie oraz dyrektorzy szkół podstawowych nr 3 i 4.

Drożeją przedszkola

(Dokończenie ze str. 1)

załamanie się budżetów rodzinnych w większości naszych domów. Jeśli miałoby się okazać, że próg ubóstwa nie pozwoliłby na uniesienie tego dodatkowego ciężaru przez połowę rodzin w mieście, to trzeba refinansować opłaty całej tej połowie. A, jeśli trzem czwartym, to trzem czwartym! Co do tego nie może być najmniejszych wątpliwości.

Rada Miasta podjęła też pewne długofalowe kierunki działań wobec problemu utrzymywania przedszkoli. Wiele wskazuje dziś na to, że mimo zmniejszenia liczby placówek, miasto będzie musiało ograniczyć ich ilość w dalszym ciągu. Równocześnie radni postulowali w zamian stworzenie atrakcyjnych warunków dla osób, które podjęłyby się prowadzenia przedszkoli prywatnych. Zarząd Miasta ma przygotować odpowiednie propozycje, a my już dzisiaj zachęcamy ewentualnych chętnych do ich przemyślenia.

Od września przyszłego roku dojdzie do zróżnicowania odpłatności za przedszkola, czyli powiązanie ich z rzeczywistymi kosztami utrzymania konkretnej placówki. Dzisiejsza średnia wysokość miesięcznego utrzymania dziecka w przedszkolu, to 1.079 tys zł. Ale nie we wszystkich przedszkolach kształtuje się ona jednakowo. Dla przykładu: najtańsze przedszkole nr 5 (925 tys. zł), a najdroższe nr 2 (1.346 tys. zł). Po zróżnicowaniu opłat w pierwszym z nich rodzice płaciliby miesięcznie 347 tys. zł, a w drugim 504 tys. zł.

Intencją radnych jest tu z jednej strony „wymuszenie" oszczędności na osobach odpowiedzialnych za kierowanie poszczególnymi przeszkodami, a z drugiej strony sprawienie, by ewentualna selekcja (a może nawet eliminacja) poszczególnych placówek dokonywała się nie metodami administracyjnymi, lecz w sposób naturalny. Mówiąc prościej — jeżeli rodzice będą przenosili dzieci z przedszkoli droższych do tańszych, to w sposób automatyczny zmuszą Zarząd Miasta do zlikwidowania upadających placówek.

W tej chwili dramatycznie przedstawia się sytuacja jedynego świdnickiego żłobka. Miesięczne utrzymanie dziecka kosztuje w nim około 1.800 tys. zł, a opłata wnoszona przez rodziców już od 1.02. będzie wynosiła najprawdopodobniej 675 tys. Kogo dziś na to stać? A z drugiej strony — czy nas wszystkich (bo przecież dopłacanie przez miasto odbywa się „za pieniądze" wszystkich jego mieszkańców) stać dzisiaj na dopłacanie 25 milionów rocznie rodzicom oddającym swoje dziecko do żłobka? Jest to dla władz miasta trudny orzech do zgryzienia i dzisiaj nie wiadomo jeszcze jaka przyszłość czeka tę placówkę.

Na zakończenie wypada jeszcze podać kilka ogólnych informacji o składnikach kosztów utrzymania placówek przedszkolnych w Świdniku i wyjaśnić, dlaczego decyzje radnych nie idą w kierunku szukania oszczędności wewnątrz nich. Otóż około 80% wszystkich kosztów, to tzw. koszty osobowe. W skali miasta, to ponad 8 miliardów zł rocznie pensji wypłacanych pracownikom przedszkoli i około 4 dalszych miliardów składek odprowadzanych do ZUS-u. Koszty utrzymania budynków stanowią zaledwie 15%. Oszczędzać „na pracownikach" bardziej niż obecnie już się nie da. Listę pracowników i wysokość ich płac określają odpowiednie przepisy. Stąd pole manewru jest naprawdę niewielkie. Żeby nie powiedzieć żadne.

cel

Zapraszam „kłótliwych"

Żeby nie chodzić z poduszką

Przypadkiem zostałem parlamentarnym sprawozdawcą „Głosu" i wzbudza to we mnie uczucia coraz bardziej ambiwalentne. Miałem okazję słuchać szefa socjaldemokracji Leszka Millera, Jana Łopuszańskiego z ZChN i Izabelli Sierakowskiej posłanki Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Doszedłem do wniosku, że udając się na Łopuszańskiego można być pewnym wysłuchania wyłącznie opinii, że dostęp do prezerwatyw jest zbyt łatwy, podczas gdy publiczność Leszka Millera będzie narzekać na ich brak i dodawać jeszcze, że te które są, są nieszczelne.

Mówiac poważniej brakowało mi w tych wszystkich spotkaniach polemiki (NIE CZYTAJ PYSKÓWKI). Gromadziły one wyłącznie miłośników poglądów gości. Nie było tych, którzy powiedzieliby: nie jest tak, jak pan(i) poseł myśli.

Jeśli więc ogląda się raz na jakiś czas telewizję, słucha radia i czyta gazety, to nie ma problemu z odgadnięciem o czym i w jakim tonie będzie się mówić i można wybierać się na spotkanie z poduszką, lub darować je sobie w ogóle.

Z odrobiną polemiki spotkałem się dopiero na spotkaniu przewodniczącego Federacji „Metalowcy", posła Zdzisława Tuszyńskiego ze związkowcami z WSK. Kiedy Tuszyński zagalopował się nieco w rozpamiętywaniu bezpieczeństwa socjalnego, jakie klasa robotnicza utraciła od nastania rządu Mazowieckiego wnet usadzono go z sali przypominając jakim kosztem owo „bezpieczeństwo" było osiągane.

Dlaczego OPZZ zamiast politykować nie zajmie się przede wszystkim działalnością związkową? — pytano. Dlatego, że sytuacja w Polsce jest inna niż w Europie — odpowiadał Tuszyński. SPD w Niemczech, i Labour Party w Wielkiej Brytanii to partie ściśle współpracujące ze związkami zawodowymi.

U nas takich partii nie ma, bądź są słabe. Dlatego centrala musi angażować się w politykę. Za to wchodzące w jej skład federacje, a zwłaszcza ich zakładowe organizacje powinny zajmować się konkretnymi ludzkimi problemami. Ludzie pracują za psie pieniądze i nie protestują, bo boją się, że stracą pracę — mówił Z. Tuszyński.

Zniszczono solidaryzm ludzi pracy. Przyglądamy się spokojnie jak zwalniają naszych kolegów, jak rozwiązują całe zakłady.

Prezydencką Kartę Praw i Wolności Zdzisław Tuszyński uznał za dokument XIX wieczny w charakterze, podobnie jak ustrój, głównie gospodarczy, klarujący się w Polsce. Co to jest wolność dla takich jak my? — pytał. Proponuje się nam budowanie jej na kapitaliźmie bez kapitalistów, w którym wolno uczyć się za darmo, ale tylko w publicznej szkole podstawowej, leczyć za darmo, ale tylko grypę, w którym jest wolny rynek mieszkaniowy, tylko brak pieniędzy na kupno mieszkań.

Coraz bardziej zaciemniona jest scena polityczna — przekonywał poseł. Politycy co innego obiecywali przed wyborami, co innego robią teraz. Rządzi nami koalicja, ale programy koalicjantów są sprzeczne.

Od 1945 roku obiecuja mi, że w przyszłości będę żył lepiej rzucił ktoś z sali pod koniec spotkania. Zmieniały się ekipy, teraz nawet ustrój. Tylko to jedno się nie zmieniło.

Jan Mazur

Zabronić strzelania, czy sprzedaży?

(Dokończenie ze str. 1)

ku nabywcy. Te najniewinniejsze, dostępne są dla chłopców szkół podstawowych. Nieco bardziej skomplikowane — petardy dla klientów mających ukończony osiemnasty rok życia. Natomiast te największe — fajerwerki, ognie sztuczne — można kupić dopiero po uprzednim zamówieniu. Nie są bowiem dostępne w ogólnej sprzedaży.

Ponadto właściciel sklepu wydrukuje ulotki informujące o bezpiecznym sposobie użycia zabawek. Ma także czuwać, by rozemocjonowani klienci nie detonowali swoich zakupów pod sklepem

Z ankiety przeprowadzonej wśród dorosłych kupujących w tym sklepie wynika, że tylko 5 osób na 67 biorących w niej udział, jest zdecydowanie przeciwnych sprzedaży tego typu artykułów; 9 osób uważa, że nie powinno być żadnych ograniczeń; 5 jest zdania, by sprzedawać je tylko dorosłym; 9 osób proponuje ustalić dolną granicę wieku na 15 lat; a 35 osób opowiada się za obecnym sposobem sprzedaży — z podziałem na grupy wiekowe.

Pozostają jeszcze dwa źródła zaopatrzenia — akwizytor, w stosunku do którego prowadzone są czynności wyjaśniające czy posiada stosowne zezwolenia i Rosjanie. Co dziwne, tu nikt nie zgłasza pretensji, choć przecież nie sprawdzono jaki właściwie towar sprzedają obywatele WPN i czy oferowane przez nich strzelające zabawki są bezpieczne.

Administracyjne zakazy chyba nie są najlepszym wyjściem z tej sytuacji. Zresztą należałoby zastosować je wobec wszystkich sprzedających. Nie jest jednak pewne czy młodzież nie przywiezie ulubionych gadżetów z Lublina. Rozsądnym wydaje się rozwiązanie, gdy wszyscy będziemy zwracać większa uwagę na młodych pirotechników. I rodzice finansujący przecież tę zakupy. Straż miejska i policja mogłyby patrolując miasto ograniczać zapędy strzelających bez opamiętania chłopców.

Być może ta moda nie będzie trwała zbyt długo. Należy jednak zadbać, by nie stała się przyczyną oparzeń czy nawet poważniejszych obrażeń.

dan

Zapachniało świętami

Pierwszą zapowiedzią zbliżających się świąt, było pojawienie się w mieście św. Mikołaja. Wręczał dzieciom, 4 i 5 grudnia w sklepie „Junior", zabawki zakupione w nim wcześniej przez rodziców. Ale to nie wszystko. Można go było spotkać mimo deszczowej, wcale nieświątecznej pogody w wielu innych miejscach w mieście. W sklepie spożywczym „Kamil" rozdawał cukierki dzieciom, które powiedziały (czy też nie — z powodu tremy), wierszyk lub zaśpiewały piosenkę. Niespodziewanie zjawił się w przedszkolu nr 7, gdzie paczki otrzymały dzieci od firmy „Corrado". Nie zabrakło więc humoru i dobrych pomysłów na naszym smutnym wolnym rynku, w czasach w których nie wszystkich stać na robienie świątecznych niespodzianek. (i)

O CO CHODZI?

(Dokończenie ze str. 1)

tocykle, odkuwki do czołgów, czy detale do wózków golfowych. Ważne było, że wykonuje „święty' plan. A ambicje „komórek" i dyrekcji stanowiło „przekroczenie planu", albo „wykonanie planu przed terminem". Nic więcej się nie liczyło bo też i — zgodnie z pryncypiami obowiązującej wówczas ideologii — wcale nie miało się liczyć cokolwiek więcej.

W ramach „przyznanych" środków, zgodnie z ustanowionymi założeniami, wielkie przedsiębiorstwo miało przykazany obowiązek zajmowania się wszystkim. Wczasami, sportem i kulturą. Stołówkami i gazetą. Mieszkaniami i ciepłą wodą w naszych kaloryferach. Wszystkim. I nikt nie byłby w stanie (nawet gdyby coś takiego przyszło mu do głowy) wyliczyć, ile co kosztuje. A już tym bardziej nikomu nie było wolno zadać najprostszego pod słońcem pytania: kogo...

Przybudowane do zakładu miasto w ogólnie obowiązującym podziale funkcji też miało swoje (niebagatelne) zadania i obowiązki. Sprzątanie ulic i wywożenie śmieci, sadzenie drzew w nowych osiedlach i strzyżenie trawników, ułożenie estetycznych płytek na placu XXX-lecia PRL i reprezentowanie na trybunie w czasie pierwszomajowych uroczystości... Jeśli miastu nie starczało pieniędzy, ktoś z urzędu dzwonił do dyrektora WSK, jeśli nie starczało środków zakładowi wystarczał jeden telefon do stosownego komitetu. Szybko przydzielano odpowiednie dotacje. Nanoszono do planu właściwe poprawki. Dodrukowywano banknoty. I tak się to jakoś kręciło... Aż się kręcić przestało.

Dzisiaj wiemy, że fabryka oprócz „wykonywania planu" mogła równocześnie przynosić państwu kolosalne straty. Gdy tymczasem podstawowym celem istnienia przedsiębiorstwa jest produkcja towarów, które ktoś będzie chciał jeszcze kupować. Że wyprodukowane towary sprzedać trzeba korzystnie. Że w ostatecznym rezultacie istnienie przedsiębiorstwa powinno przynosić jego właścicielowi (tzn. państwu) zysk. I że obudowanie przedsiębiorstwa produkcyjnego w deficytową działalność (kultura, sport, oświata, służba zdrowia, budownictwo mieszkaniowe, wczasy, stołówki), to całkowite nieporozumienie. Bo tym, w miarę posiadanych środków i możliwości, zajmować się ma władza publiczna (tzn. administracja państwowa na szczeblu centralnym i terytorialny samorząd na szczeblu lokalnym).

Ale żeby się tymi sprawami zajmować, władza musi dysponować tzw. „bazą" i środkami na ten cel. Nasze przyklejone do WSK miasto nie dysponowało praktycznie niczym. Żadnymi „środkami", żadną „bazą". W ramach dochodzenia do normalności środki na funkcjonowanie miasta samorząd terytorialny ma uzyskiwać ze swych wpływów. M. in. z płaconych przez przedsiębiorstwa podatków. A za te pieniądze ma prowadzić działalność. M. in. tą deficytową z założenia (kultura, sport...). Tą, którą do tej pory zajmowało się WSK.

I tak oto powoli dochodzimy do sedna sprawy, czyli tematu tego artykułu. W ramach dochodzenia do normalności miasto ma wreszcie zająć się tymi sprawami, które do niego należą, za pieniądze, które w ramach płacenia podatków przekaże mu m. in WSK. A WSK ma przestać myśleć o wczasach, ZDK-u, „Avii" itp. Ma też przestać doliczać utrzymywanie tej działalności do kosztów wytwarzania śmigłowca. Ma zajmować się tanim produkowaniem i drogim sprzedawaniem. Ma wypracować zysk.

Jesteśmy w sytuacji przejściowej i choć kierunki naszej wspólnej drogi (przez mękę) są już wyraźne, nie dla wszystkich są one jeszcze zrozumiałe. Nie wszyscy jeszcze zrozumieli (i nie wszyscy chcieli to zrozumieć) o co tu chodzi i po co te wszystkie kłopotliwe przemiany. Zbyt mało jeszcze osób wie dzisiaj (niektórzy uparcie nie chcą wiedzieć), że społeczny i gospodarczy organizm państwa (także na poziomie gminy), to niezwykle skomplikowany mechanizm naczyń połączonych, w wielkim stopniu uzależnionych nawzajem od siebie. Że jeśli nie poprawi się sytuacja zakładu, zbankrutuje WSK, a wraz z nim zawali się całe miasto. Że jeśli zbankrutuje miasto, to koszty egzekucji zaległych zobowiązań ciężarem nie do uniesienia zwalą się na barki WSK.

Całe szczęście, że (w odróżnieniu od wielu innych miejsc w Polsce) mądrzy i odpowiedzialni ludzie zasiadają (i myślą za nas!) w zarządach i radach miasta i zakładu. I że nie dochodzi do wspomnianego na wstępie „iskrzenia na styku". Bo obie strony starają się rozumieć siebie nawzajem i potrafią perspektywicznie przewidywać ewentualne przyszłe skutki swoich dzisiejszych decyzji.

Miałem napisać artykuł na bardzo konkretny temat — o sposobie przekazania miastu przez WSK „Iskry", kina „Lot" i baraku ZDK (wraz z naturalną konsekwencją tegoż — tzn. rozpoczęciem wreszcie prowadzenia działalności kulturalnej w naszym mieście przez organa władzy samorządowej, a nie przez takie lub inne „służby" zakładu) Miałem też napisać o nie wypłaconych miastu przez WSK sporych pieniądzach o pochodzeniu (i własności!) majątku (naszego wspólnego!), znajdującego się „na stanie" zakładu. Napisałem na razie wstęp. A same tematy, do których ledwie się zbliżyłem, domagają się kontynuowania. Chociaż do najłatwiejszych z pewnością nie należą.

Cezary Listowski

Uwaga emeryci i renciści

Zgodnie z ustawą z 17 października 1991 roku o rewaloryzacji rent i emtrytur, do końca 1992 roku, istnieje możliwość nowego naliczenia wysokości podstawy wymiaru renty i emerytury. Dotyczy to tych osób, którym wysokość emerytury i renty liczono z 12 ostatnich miesięcy pracy.

Według obowiązującej ustawy można przeliczyć podstawę świadczeń z trzech kolejnych (wybranych) lat pracy z ostatnich 12 lat pracy przed przejściem na emeryturę czy rentę.

Część pracowników już skorzystała z szansy poprawy wysokości swoich dochodów, wszystkim którzy tego jeszcze nie zrobili przypominamy, że mają czas do końca bieżącego roku. Przy czym w naszym zakładzie, w związku z zaplanowaną od 24 grudnia przerwą w pracy, termin ten ulega skróceniu. Zainteresowani powinni więc zgłosić się jak najszybciej do rachuby wynagrodzeń, z decyzją waloryzacyjną z listopada 1991 r. i książeczką ubezpieczeniową. Nowych naliczeń dokonuje się na wniosek zainteresowanego (i)

Kto pamięta „Zacne grzechy"

Jak zanotował redaktor kroniki: „Po tej ożywionej egzystencji nastąpił okres stagnacji".

Funkcje przewodniczących pełnili: inż. E. SZYMAŃSKI, Z. HARGOT, ST. KOLAK i znowu MIECZYSŁAW KRUK.

„Ponowne ożywienie Klubu — czytamy dalej — nastąpiło w roku 1961 pod przewodnictwem inż. MARCINA ŁUCZYŃSKIEGO", którego wspierali prawdziwi miłośnicy filmu: HENRYK PIETRZYK, ANTONI ŚLĄZAK, JERZY STOBIŃSKI, HALINA JOSYPOW.

Rok 1962 przynosi zmiany w Radzie Klubu. Przewodniczącym zostaje H. Pietrzyk, jego zastępcą A. Ślązak, sekretarzem J. Stobiński, skarbnikiem ZOFIA ŁOBACZ, a członkiem ANTONI GRANICZKA.

W tymże jeszcze roku Klub zmuszony był zawiesić okresowo swoją działalność ze względu na remont kina. Wznowiono ją w 1963 r.

Już w lutym zorganizowano w Świdniku prapremierę filmu „Zacne grzechy". Przybyli na nią reżyser KAZIMIERZ WAŚKOWSKI i odtwórca roli głównej HENRYK BĄK (rodem z Krasnegostawu). Spotkanie z członkami Klubu i mieszkańcami miasta odbyło się w Zakładowym Domu Kultury.

Zapisy w 1964 r. rozpoczynają informocje o Festiwalu Filmów Radzieckich. W jego ramach odbyło się spotkanie z delegacją filmowców z ZSRR, w skład której weszli reżyser IGOR TAŁANKIN i aktor O. TABAKOW, oraz polską aktorką MAJĄ WACHOWIAK. Wyświetlono film „Ewakuacja" i przeprowadzono quiz filmowy na temat filmu radzieckiego.

Po festiwalu obejrzano polski film „Wilczy bilet", do którego prelekcję wygłosił prof. łódzkiej PWSTiP ANTONI BOHDZIEWICZ.

W tym roku odbyło się również spotkanie z popularnym wówczas aktorem STANISŁAWEM MIKULSKIM. Największym uznaniem cieszyły się projekcje filmów — „Przeminęło z wiatrem" prod. USA oraz „Matka i córka" prod. włoskiej.

Powołano także nową Radę Klubu. Jej skład był następujący: przewodniczący H. Pietrzyk, v-ce przewodn. A. Ślązak, sekretarz EWA MERCIK, skarbnik ADAM STYPIŃSKI (długoletni, do dzisiaj kierownik kina „Lot"), członkowie A. Graniczka, STANISŁAW KWIECIEŃ i ZOFIA GÓRA (powszechnie znana instruktorka ZDK).

(cdn.)

Sławomir Myk

Mamy konkurencję

Kilka tygodni temu prezentowaliśmy gazetkę szkolną Szkoły Podstawowej nr 4. dzisiaj aż dwie wydawane w „piątce".

Pierwszą z nich — „PUSTAK" redaguje samorząd szkolny. Najnowszy, 14 już numer, zdominowała jesień, począwszy od pomysłowo skomponowanej strony tytułowej do próbek literackich uczniów klasy Vh. Są również zapowiedzi spotkań jakie odbędą się w szkole i najciekawsze fragmenty wypracowań o Janie Kochanowskim"...

Urodził się w Sycynie jako ojciec zamożnego szlachcica. Od dzieciństwa marzył o ciszy, więc ożenił się z Dorotą Podlodowską. W założeniu rodziny pomagali mu sąsiedzi. Rzeczy przyjemne spędzał wieczorem, a rzeczy nieprzyjemne od rana do południa. W swym postępowaniu był bardzo zdecydowany. Złe rzeczy odrzucał na lewo, dobre na prawo, a sam szedł prosto. W wolnych chwilach pisał wspaniałe wiersze, które swą doskonałość zawdzięczają temu, że były pisane na świeżym powietrzu, pod dębem zwanym lipą..."

W ubiegłym tygodniu po raz pierwszy ukazała się w „piątce" konkurencyjna gazetka „GŁOS UCZNIOWSKI" redagowana przez trzy uczennice klasy VII c — IZĘ LUDWIŃSKĄ, ANIĘ LIPNIOWIECKĄ i KASIĘ WYTRZYSZCZEWSKĄ. Młode dziennikarki zapowiadają redagowanie pisma ambitnego, publikującego materiały o problemach młodzieży. Początek zrobiły już w pierwszym numerze. Piszą w nim między innymi o Aids, religii w szkole, samotności młodych ludzi, pierwszej miłości. Jest także humor szkolny. krzyżówka i poradnik — jak zostać meteorologiem. Oto fragment „... Nasze przewidywania możemy uściślić obserwując opady. Zimą duże opady śnieżne nocą, przy silnie opadającym ciśnieniu atmosferycznym, wskazują na bliską odwilż i ocieplenie. Przy podnoszącym się ciśnieniu — na odwilż krótkotrwałą. Szron wróży zwykle ładną pogodę, chyba, że ukazuje się po deszczu. Długą niepogodę zapowiada zawsze gołoledź..." Po dalsze sposoby odgadywasia pogody odsyłamy do „Głosu Uczniowskiego" ze SP nr 5.

dan

RUBEL PLAC

Gangsterzy w świdnickim Disneylandzie

Targowisko przy ulicy Świerczewskiego ze względu na handlujących tam „Rosjan" jest dla mieszkańców naszego miasta jednym z ciekawszych źródeł rozrywki. Zaciekawiony plotkami i obecnością tamże przedstawicieli rosyjskiej mafii, a także pogłoskami o pojawieniu się przedstawicieli najstarszego zawodu świata z byłego ZSRR, postanowiłem odwiedzić to miejsce.

Na targowisku jak zwykle niesamowity ruch. Przedział wiekowy zarówno kupujących jak i sprzedających od lat 7 do 100. Obserwując niektóre wiekowe handlarki zza Buga zaczynam powoli wierzyć w legendarną żywotność naszych wschodnich sąsiadów. Spod ogromnych futrzanych czap i kwiecistych chust lustrują mnie fachowe spojrzenia handlarzy. Kupi, nie kupi? Chyba wypadło na to, że nie kupi, bo nie zaczepiany przez nikogo idę dalej. W dalszym ciągu z niesłabnącym uporem wypatruję zwalistych sylwetek rosyjskich gangsterów lub powabnych i pełnych dzikiego wschodniego seksapilu panien lekkich obyczajów. Aż wreszcie jest! Niebrzydka, dwudziestokilkuletnia Rosjanka, obdarzona wspaniałym, pełnym złotego blasku (dosłownie) uśmiechem spogląda na mnie zdawałoby się wyzywająco. Serce wali mi jak młot. Podchodzę do niej.

— Czapku pan kupi?

— Co? A... Skolka? — pytam rezolutnie

— 80 tysięcy!

Z uczuciem rozczarowania (a może i ulgi) oglądam wielką futrzaną czapę.

— Nie! Spasiba.

Pośpiesznie oddalam się z miejsca wypadku goniony słowami ambitnej handlarki.

— Pan! 75! 70...

Znikam w tłumie. Uwagę moją zwrócił teraz towar wyłożony na długich betonowych stołach przez przybyszów ze Wschodu. Wśród zalegających masowo czapek, rękawiczek, bateryjek etc. można czasami znaleźć coś ciekawego i niezwykłego — hełmofon czołgowy z noktowizorem, elementy umundurowania byłej Armii Czerwonej. Kilkakrotnie natknąłem się także na rosyjskie lekarstwa. Pytani o nie przeze mnie sprzedający potrafili powiedzieć jedynie, że „eta ocień charoszyje...". Obok tych porozrzucanych na stole „skarbów" bardzo często widziałem tabliczki z intrygującym napisem „Szukam pracy"! Zaciekawiony, posługując się wszechobecnym na targowisku dialektem polsko-rosyjskim zapytałem o tego typu ogłoszenie jedną z handlujących kobiet. Moja rozmówczyni z zawodu lekarz kardiolog, powiedziała mi, że zarabia miesięcznie (Uwaga!) równowartość 10 dolarów. Ludmiła — bo tak kazała się nazywać — była gotowa na podjęcie jakiejkolwiek pracy, wiedząc, że w ciągu dwóch dni zarobi u nas tyle co u siebie w ciągu miesiąca...

Jednak największą atrakcją dla takiego przypadkowego obserwatora jak ja, są nie nasi wschodni sąsiedzi lecz Polacy. Wśród kupujących przeważają mężczyźni. Samotnie bądź też w kilkuosobowych ekspedycjach dokonują lustracji towarów przywiezionych przez Rosjan. W jednej chwili ze zwykłego ciekawskiego gotowi są przemienić się w dziką bestię. A to li tylko za sprawą jakiegoś drobiazgu, który wpadnie im w oko. Nieodłącznym elementem składającym się na rytuał kupowania jest moment targu. Obserwując kupujących zastanawiałem się czy ważniejsze jest dla nich to co nabywają, czy to w jaki sposób to robią. Lecz nawet dziś nie potrafię odpowiedzieć sobie na to pytanie. Owocem ich obecności na targowisku są najczęściej rzeczy najtańsze (baterie, śrubokręty, skarpety) będące swego rodzaju pamiątkami z pobytu na rynku. Ciekawi mnie jednak w jaki sposób odbierają to specyficzne hobby ich rodziny...

Trochę rozczarowany brakiem gangsterów i prostytutek, lecz jednak w świetnym nastroju opuszczam „świdnicki Disneyland". Jutro chyba też tu wrócę...

Piotr Jaworski

W KINIE LOT

Pokaz kreacji karnawałowych

W kinie Lot, 13.XII o 18.30 odbędzie się pokaz kreacji karnawałowych. Atrakcją pokazu będzie występ Alicji Majewskiej. Przewidziano również niespodziankę, będzie to losowanie z biletów dwu kreacji sylwestrowych. Bilety w cenie 20 tys. zł do nabycia w kasie kina Lot.

(i)

Chodnik czy gościniec?

Po pracach ziemnych związanych z budową nitki ciepłowniczej do nowego internatu ZST pozostała „pamiątka" w postaci dziurawego chodnika. Pół biedy, kiedy jest sucho. Kiedy jednak spadnie deszcz chodnik zamienia się w tym miejscu w bajorko. Trasa obok baraku ZDK jest jedną z głównych, którymi podążają do zakładu pracownicy WSK, proszący nas o interwencje w sprawie dziurawego chodnika, trzeba tylko trochę piasku i parę godzin pracy żeby znowu nadawał się do użytku.

(jmr)

Szczególne Andrzejki

Wśród wielu wieczorków andrzejkowych, które odbyły się w naszym mieście w ostatnią sobotę listopada jeden był szczególny. Odbył on się w Szkole Podstawowej nr 6 w świetlicy dla dzieci specjalnej troski. Zaproszono na niego grupę dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 1 i Społecznej Szkoły Podstawowej z wychowawczynią p Ewą Kozieł. Podczas wspólnej zabawy dziewczynki z tych szkół uświetniły wieczór piosenkami. Mali wykonawcy łatwo nawiązali kontakt ze wszystkimi uczestnikami zabawy, wszyscy śpiewali i grali na czym kto mógł.

Zabawa była wyśmienita, uśmiech na ustach uczestników zabawy ani na moment nie znikał.

Wspaniałe jest to, że wszystkie dzieci cieszą się jednakowo. Żegnano się stwierdzeniem: spotkamy się wszyscy razem na zabawie choinkowej.

yb

Konkurs na projekt flagi

Zarząd Miasta Świdnika ogłasza konkurs na projekt flagi miasta. W konkursie może brać udział młodzież ze szkół średnich ucząca się lub mieszkająca w Świdniku.

Projekt powinien zawierać elementy graficzne i kolorystyczne z zachowaniem prawideł heraldycznych, wykonany w skali 1:10. Prace winny być składane w dwóch kopertach opatrzonych własnym godłem. Jedna koperta z napisem projekt flagi, druga zawierająca imię, nazwisko, adres zamieszkania i szkołę.

Koperty należy składać w Wydziale Spraw Społecznych Urzędu Miejskiego w pokoju nr 212 do 15 stycznia 1993 r.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi pod koniec stycznia 1993 r. Wysokość przewidywanej nagrody wynosi 3 mln zł.

Z-ca Burmistrza M. Świdnika
mgr inż. Krzysztof Domański

Oddajcie „JAJKĘ"

To była sobota. Cały dzień spędziłam w domu, a kiedy nadszedł wieczór pomyślałam, że fajnie byłoby oderwać się od rodzinnej atmosfery. Miałam ochotę wybrać się do jakiejś miłej „piwnicowej" kafei. Właśnie w takie sobotnie wieczory marzy mi się miejsce w którym można posiedzieć, wypić kawę i posłuchać dobrej muzyki — najlepiej wykonywanej na żywo. Ostatnio słyszałam kilka niezłych zespołów, które o dziwo wyrosły na świdnickim gruncie. Wystrój tego miejsca mogłyby stanowić prace młodych artystów, których nie brakuje w naszym mieście.

Zachęcona moimi marzeniami wyszłam z domu. Pogoda była typowo jesienna. Zimno, mokro, przez cały czas mżył deszcz. Ulice świeciły pustkami. Większość ludzi pochowała się w swoich mieszkankach. Ci, którzy odważyli się wyjść — szli zdołowani, że spuszczonymi głowami i rękami przy ziemi. Miałam wrażenie, że stracili wszlką ochotę do życia. Byli i tacy, którzy sprawiali wrażenie rozbawionych, lecz ich stan można wytłumaczyć uprzednim spożyciem sporej dawki alkoholu. Widok był przerażający. Przechodząc w pobliżu Akropolu (chyba najbardziej reprezentacyjnego lokalu w Świdniku) postanowiłam zajść na kawę. Niestety nie miałam szansy napić się czegokolwiek, gdyż odbywało się weselisko. Poszłam więc do Maxa. Usiadłam przy stoliku. Za moment podeszła kelnerka i powiedziała, że stolik jest zarezerwowany. Chciałam usiąść przy następnym, ale okazało się, że i ten jest zajęty. Zniechęcona wyszłam.

Następnie trafiłam do jedynego w mieście młodzieżowego klubu „Iskra". Po wejściu zobaczyłam kilka osób siedzących przy stolikach i słuchających chałturzastych kawałków. Odniosłam wrażenie, że młodzież świdnicka wymarła. Poprosiłam panią o kawę. Niestety zepsuł się express. Zrezygnowana opuściłam ten „wesoły lokal". Postanowiłam pójść prosto do domu z daleka omijając „Pik" i „Bistro".

S.I.W.

P.S. Tytuł traktuję jedynie jako hasło, wskazujące na potrzebę znalezienia sobie miejsca przez świdnicką młodzież.

GŁOS SPORTOWY

Avia — Resovia 3:1, 2:3

Jeden mecz wygrali siatkarze Avii (na wyjeździe) z Resovią. W drugim byli o krok od zwycięstwa. Niedosyt pozostał! Nie czas jednak żałować róż... Przed żółto-niebieskimi kolejna potyczka — spotkanie z liderem tabeli Stalą Stocznia Szczecin. Tym razem we własnej hali.

Drużyna gości to bardzo wymagający przeciwnik. Siatkarze ze Szczecina grają od dłuższego czasu błyskotliwie i skutecznie. Przegrali do tej pory tylko jeden mecz ze Stilonem Gorzów. Są więc liderem niekwestionowanym zespołem niesłychanie trudnym do pokonania.

W tej sytuacji zjadą również i do Świdnika w roli faworyta. A co o tym wszystkim sądzą nasi siatkarze? Znają dobrze wartość rywala lecz nie myślą składać broni. W pierwszej rundzie rozgrywek żółto-niebiescy przegrali dwukrotnie ze Stocznią, mieli jednak z tym zespołem i dobre momenty. W rewanżu, na własnym podwórku zechcą z pewnością pokazać swój lwi pazur. I jeśli zagrają tak jak ze Stilonem, kto wie co może się jeszcze zdarzyć.

W tym dwumeczu dojdzie do ciekawej konfrontacji siatkarskich duetów. Po jednej stronie siatki staną WOJDYGA i KASPRZAK (S), po drugiej GAMAŁA i GRZEGORCZYK (A). Zanosi się na wymianę ognia! Nic też dziwnego, że kibice już dziś zacierają ręce z uciechy. Te dwa pojedynki mogą być szlagierami sezonu! A zatem — trzymajmy kciuki!

MK

Zaklinacze piłki

Mecze siatkówki gromadzą w hali „Avii" sporą liczbę kibiców. Gdy na parkiecie siatkarze tworzą widowisko sportowe, widzowie na trybunach nieświadomie odgrywają swój odmienny i równie ciekawy spektakl. Najbardziej dynamiczna grupa widzów zasiada w rogu trybun, przy nowoczesnej (aczkolwiek nie używanej) tablicy wyników. Zachowanie tej grupy, a właściwie i reszty publiczności można porównać do zaklinania węża. Funkcję fakira pełnią widzowie a wężem stają się siatkarze obydwu drużyn. Można wyróżnić dwa rodzaje zaklęć:

— wspomagające Avię (brawa, śpiewy, głośne odliczanie)

— peszące przeciwnika (gwizdy, przeciągłe buczenie i śmiertelna cisza po udanych zagraniach).

Repertuar środków nie zmienia się od lat. Jestem na meczu ze Stilonem Gorzów.

— Najwięcej pasji i emocji wywołuje u zaklinaczy reprezentant Polski — Bartuzi. Jego serwisy z wyskoku i skuteczne, silne ścięcia wyzwalają olbrzymią energię w postaci niecichnącej fali gwizdów i okrzyków. Chwilami jest szalenie głośno. Chyba, właśnie na tym polega atut grania we własnej sali. Ciekawym zjawiskiem jest fakt, że większość widzów zdjęła swe wierzchnie ubrania dopiero po zakończeniu pierwszego seta. Kibice rozgrzani emocjami i postawą siatkarzy postanowili zdjąć płaszcze i kurtki?

Nie wszyscy czynnie angażują się we współtworzenie widowiska. Na niektórych twarzach można zaobserwować dezaprobatę, na innych tylko znudzenie i obojętność. Większość publiki daje się jednak wciągnąć w wir meczu. Atmosfera powoli zagęszcza się. Ilość decybeli rośnie. Eksplozja następuje w piątym, decydującym secie. Nawet ja, który starałem się być „ponad" i „powyżej" (nie zdjąłem kurtki od początku do końca meczu) — zaczynałem przytupywać i klaskać.

Końcówka tie-breaku wytworzyła gorący i przyjemny klimat. Piłka kończąca pojedynek poderwała wszystkich z miejsc. Mecz skończył się. Było miło.

Ireneusz Piekarski

„Trójka" trzecia w Kwidzyniu

Siatkarska reprezentacja Szkoły Podstawowej nr 3 zaliczana w swojej grupie wiekowej od wielu lat do czołówki krajowej uczestniczyła w turnieju w Kwidzyniu. Obok młodych świdniczan grali w nim przedstawiciele tak uznanych ośrodków siatkarskich jak Kraków, Olsztyn, Ostrołęka, Bydgoszcz, Kwidzyń i goście z Wilna. Na naszą prośbę występy siatkarzy w Kwidzyniu skomentował zajmujący się sportem w „Trójce" dyrektor szkoły p. Krzysztof Gałan:

Zaproszenie do Kwidzynia traktujemy jako wyróżnienie. Tradycyjnie na podobne zawody są zapraszane drużyny będące wymagającymi przeciwnikami. Uczestniczyliśmy już w kilku turniejach. Z kilku innych musieliśmy przez brak funduszy zrezygnować. Z Kwidzynia chłopcy wrócili jako zdobywcy trzeciego miejsca. Uzyskali je po zwycięstwach nad Bydgoszczą 2:1, Kwidzyniem 2:1, Wilnem 2:1 i porażkach z Krakowem 0:3, Ostrołęką 0:3 oraz Olsztynem 1:2. Porażki z Krakowem i Ostrołęką nie przynoszą nam wstydu. Kraków to srebrny medalista tegorocznych Igrzysk Młodzieży Szkolnej, Ostrołęka — siatkarskie zaplecze Olsztyna, właściwie co roku w czasie Igrzysk zajmuje miejsce na „pudle". Drużyna olsztyńska, to młodzicy AZS — firmy siatkarskiej, której nikomu szerzej przedstawiać nie trzeba.

Trzecia pozycja zajęta w zawodach jest dodatkowo o tyle cenniejsza, że została uzyskana w walce z zespołami składającymi się z zawodników uczących się w szkołach średnich. Trzon naszego zespołu stanowili uczniowie klasy VIII. Gdybyśmy zdołali uzupełnić zespół o Michała Chadałę i Patryka Zaleskiego, to myślę, że drużyna mogłaby powalczyć nawet o I miejsce i główną nagrodę, którą był magnetowid. Trzecią lokatę wywalczyli w Kwidzyniu Maciej Banecki, Paweł Bielak, Grzegorz Brzozowiec, Michał Królik, Darek Pieńkoś, Piotr Berent i Krzysztof Zieliński.

Z braku pieniędzy musieliśmy wystawić do turnieju ekipę okrojoną do siedmiu zawodników. Byłoby pewnie jeszcze gorzej, gdyby z pomocą finansową nie pospieszyła nam Avia. Klub wyposażył również drużynę w komplet strojów Adidasa. Liczymy także na hojność Urzędu Miasta, do którego wystosowaliśmy prośbę o pokrycie części kosztów wyjazdu.

W czasie ferii zimowych chcielibyśmy wystąpić w roli gospodarza turnieju. Planujemy zaprosić czołówkę krajową, a także kilka drużyn naszego regionu. Znów liczymy na pomoc Avii. Byłoby nam bardzo miło, gdyby w roli sponsora zechciało wystąpić środowisko świdnickiego biznesu fundując nagrody. Myślę, że taki turniej mógłby być sporą atrakcją dla młodzieży szkolnej, której duża część w czasie ferii nie ma co ze sobą począć.

Zanotował: J. Mazur

SZACHOWE GRAND PRIX W EROICE

1 grudnia w hotelu Eroica odbył się pierwszy z serii pięciu turniejów szachowych Grand Prix o Puchar Prezesa koła TKKF „Świt". Wzięło w nim udział 7 zawodników, z których największą ilość punktów zdobył Jerzy Sadowski (6). Na drugim miejscu uplasował się Robert Tusiński (5 p.), III i IV ex aequo Eugeniusz Mazur i Tadeusz Zmokły (po 3 p.). V Andrzej Wójcik (2 p.), VI i VII ex aequo Tomasz Siczek i Jan Wociór (po 1 punkcie). Kolejne turnieje odbywać się będą co tydzień.

(maz)

Z dużej chmury mały deszcz

Bez zespołów lubelskiej policji i świdnickiej straży miejskiej rozegrano turniej siatkówki o puchar prezesa Ogniska TKKF Świt. Nadmiar obowiązków służbowych był przyczyną absencji obydwu reprezentacji. W tej sytuacji do finałowego meczu stanęli z marszu siatkarze Zespołu Szkół Technicznych i Ogniska TKKF Świt.

Pojedynek wygrał rutynowany zespół siatkarzy ogniska 3:1 (8, — 10, 9, 1). Zwycięski zespół występował w składzie: A. KARMELAK, bracia B. i M. ŁUKAWSCY, A. GUZ, M. SZCZEPANIAK i K. WYBRAŃSKI.

Kolejny noworoczny już turniej siatkarzy zaplanowano w styczniu 1993 roku. Miejmy nadzieję, że tym razem rozegrany będzie w bardziej doborowej obsadzie.

(k)

Z żałobnej karty

W ostatnim czasie zmarli następujący mieszkańcy Świdnika:

1. **Pomorska Lucyna (25 lat) ul. Racławicka 15**
2. **Machnio Julianna (85 lat) ul. Słowackiego 1**
3. **Narodowiec Janina (79 lat) ul. Kopernika 20**
4. **Romanek Jan (75 lat) ul. Kosynierów 19**
5. **Studnicki Leszek (15 lat) ul. Sławińskiego 16**

Rodzinom zmarłych składamy wyrazy współczucia.

OGŁOSZENIA

Gabinet ortopedii dziecięcej i ultrasonografii
Świdnik, ul. Racławicka 13/2. Tel. 160-95.
Badania profilaktyczne stawów biodrowych dzieci
USG stawów biodrowych
USG tarczycy
USG jamy brzusznej
USG — ocena ciąży i dróg rodnych.
Gabinet czynny codziennie w godz. 15.00 — 19.00, w soboty w godz. 8.00 — 12.00.
Rejestracja telefonicznie w godz. 9.00 — 19.00 (160-95) lub osobiście w godz. 15.00 — 19.00. ZAPRASZAMY

• • •

LUB — TURIST
Wycieczki: Włochy, Węgry, Grecja, Anglia
Przejazdy: Paryż, Rzym, Londyn
Narty, Sylwester w Czecho-Słowacji
Zapraszamy codziennie w godz. 9.00 — 16.00
TEL. 214-61 WEW. 51-06
BASEN — OŚRODEK SPORTOWY „AVIA"

• • •

Salon Dziecięcy „Kubuś" oferuje Państwu duży wybór zabawek:
— garaże,
— tarasy,
— resorki,
— lalki,
— kurtki młodzieżowe,
— artykuły niemowlęce.

Nową atrakcją na świdnickim rynku jest koncesjonowana sprzedaż fajerwerków;
— rakiety,
— petardy,
— wulkany,
— miotacze kół.

• • •

FKS Avia zaprasza wszystkich miłośników tańca i dobrej zabawy na Bal Sylwestrowy, który odbędzie się w hali widowiskowo-sportowej. Bilety w cenie 200.000 zł od pary do nabycia w FKS Avia, tel. 55-60.

• • •

GABINET LEKARSKI
LEK. MED. STANISŁAW WÓJCIK
specjalista chorób wewnętrznych
Świdnik, ul. Kopernika 3 (Przychodnia PSS „Społem")
Tel. 167-32
Przyjmuje: poniedziałki i środy w godz. od 15.00 — 16.00

• • •

LEKARZ PEDIATRA — ELŻBIETA ZYGADLEWICZ
przyjmuje zgłoszenia na wizyty w domu chorego
Terminy odbywania wizyt: poniedziałki 9.00 — 10.00, środy 16.00 — 17.00
Zgłoszenia: Kalinowa 11/35, tel. 166-27

PODZIĘKOWANIE

Panu doktorowi Radosławowi Skibie za bezinteresowną pomoc i opiekę nad chorym dzieckiem, dziękują
Anna i Cezary Listowscy

„Głos Świdnika" — Tygodnik WSK PZL i Zarządu Miasta w Świdniku
Redaguje zespół w składzie: Cezary LISTOWSKI (redaktor naczelny), Anna KONOPKA, Jan MAZUR, Irena WIERZCHOŚ (sekretarz redakcji)
— Adres redakcji: 21-045 Świdnik, Al. Lotników Polskich 1, tel. centr. 120-61 (wewn. red. 51-51 i 53-67) rozgłośni 51-52 — Druk.: Drukarnia Zakładowa WSK „PZL-Świdnik" SA. Świdnik, ul. Al. Lotników Polskich 1 zam. 969 — 1500 sztuk